Zwierciadło.

„Zwierciadło“ wychodzi co miesiąc, jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Prenumeratę, ktora wynosi 60 fen. kwartalnie, przyjmują tylko ajenci i Księgarnia „Wiar. Polsk.“ w Bochum, Maltheserstr. 17a. Cena pojedyńczego numeru wynosi 30 fen.

Bóg i Ojczyzna!

„Wiarus Polski“ wychodzi trzy razy tygodniowo z bezpłatnym tygodniowym dodatkiem religijnym pod tyt.: „Nauka Katolicka“ i z miesięcznikiem „Zwierciadło“. Prenumerta na poczcie wynosi 1 m. 50 fen. kwart. a z odnoszeniem do domu 1 m. 75 fen.

Nr. 7. Bochum, w lipcu 1898. **Rok 6.**

Adam Mickiewicz.

Po wszystkie wieki chwala Ci! chwała
Za święty życia całego trud,
Za to, że dusza Twa ukochała
Rodzinną ziemię — z nią cały lud.

Że była pieśń Twa, jak promień złoty
Słowa zakute w marmur i spiż,
Że szedłeś z ludem Twym do Golgoty
I pierwszy cierpień dźwigałeś krzyż.

Płynęły pieśni Twoje w przestworza,
Ukajał rany natchniony śpiew,
W wyrokach Wieszcza była myśl Boża,
Co w sercach wiary zbudziła siew.

I budzą pieśni Twe siłę, wiarę...
W Twem słowie chryzmat nadziei tkwi,
Miną godziny ponure, szare —
Zabłysną dla nas szczęśliwe dni!..

Więc świecą pieśni Twe, jak pochodnie,
Co nowej doby wieszczą nam dzień,
I są jak gwiazdy one przewodnie,
Bo w nich potęga jest Bożych tchnień!..

Powojczyk.

O cześć Ci, Mistrzu!

Uroczyste święto, naród chyli czoło,
To ku czci Twojej, Mistrzu, dźwięczą pieśni echa,
Jak jest Polska szeroka, gdzie spojrzysz w około,
Radością rozbrzmiewa tak pałac, jak strzecha!
I płynie ku stropom dziwnie pieśń radosna
I czysta, i piękna jak tu nasza wiosna!

Przesądy i waśnie — dziś milkną zawzięte
A jednością bratnie stalą się ogniwa,
Bo kiedy dziś spieszy uczcić szczątki święte
Ba, nawet przygasa przemoc wrogów mściwa —
A chociaż dalekie zbawienie Ojczyzny
Dziś nas tak nie bolą ni rany, ni blizny!

I Kraków dziś stary świętną przybrał szatę,
Nawet modra Wisła warciej toczy fale,
Oto w Twą grobową schodzą się komnatę
Twe syny — a pieśni natchnionej wasale —
I hołd Ci dziś niosą, pochylając czoła,
Bo ich tam ku Tobie miłość i cześć woła!

O cześć Ci, Mistrzu! wielki Adamie,
Cześć Ci, mocarzu słowa i ducha,
Cześć Ci pobrzękiem tego łańcucha,
Który lechickie obarcza ramię!
O cześć Ci, wielki Boży zwiastunie,
Synu uroczej, a tęsknej Litwy,

O cześć Ci, szeptem cichej modlitwy
Przy grobu Twego czarnym całunie!
O cześć Ci, Mistrzu! wśród nieszczęść zamieci
Tą łzą, co wiecznie stopy Twoje rosi,
Duchem, co zawsze ku Tobie się wznosi,
O cześć Ci, Mistrzu! Od nas polskich dzieci!

Mickiewiczowi!

Widzę Wieszczu! widzę Ciebie —
Na przeznaczeń skale —
Dumną wznosisz skroń!
My na ziemi — Ty na Niebie
W Polski stoisz chwale,
Ponad czasu toń!

Pieśni Twojej loty górne —
Otworzyły Nieba
Na zdrój nowych łask;
Nas uczyły w te dni chmurne,
Jak się modlić trzeba
Na jutrzenki brzask!

My nie możem z tej boleści
Co wszechświata raną,
Bez idei wstać;
My musimy z Bożej wieści —

Na wieczyste Rano —
Ludom wolność dać...

Myśli polskiej blaski jasne
Już rozproszą nocy cień,
Jak promienne słońce
Na wszechczynów ruch;
Ale nowe — ale własne —
Ale jak w stworzenia dzień
Cudem pałające,
Jak wieczysty duch!

Tobie! Tobie! i przez Ciebie
Wiarą i Nadzieją —
Przez miłość i czyn —
Naród dźwignie się w potrzebie —
Wrogi pomaleją:
Wolnym wstanie Gmin!

Wszechmodlitwą w Niebo strzelim,
Ludu zmartwychwstały —
Hen! przed Boga Tron;
Polskę z Litwą! — Ruś zanielim —
W Naród — jeden cały:
Dziejów rozgrzmi dzwon!

Dziś Twe Imię przyjmujemy,
Na znak nowej ery,
Na zwycięstwa znak!
My Polacy się zowiemy:
Czterdzieści i cztery!
Boże! daj nam tak!

Strzygoń.

Adam Mickiewicz.

Gdy naród upadły już bliski był grobu
I objąć go miała wnet śmierci noc głucha,
Tyś chwili nie spoczął szukając sposobu,
By dźwignąć go siłą nie miecza, lecz ducha.

I w młodzież tę polską Tyś nowe tchnął życie,
Rozbudził z gnuśności do pracy i trudu;
Twe pieśni czytała przed wrogiem młódź skrycie
A święte Twe księgi spuścizną dla ludu.

Tyś znów przekonał, że w ludzie jest siła,
W tym ludzie, co wieki już przetrwał w złej doli,
Do odrodzenia tej Polski jest zdolność.

Przez Ciebie się wiara w nas samych wzmocniła,
My w pracy przetrwamy niewolę, co boli,
By wreszcie uzyskać ideał nasz — wolność.

Z. Ludomir.

W stuletnią rocznicę.

Od tajg sybirskich aż do równika
Polskie w nas serca jednako czują,
Gdy dla swojego dziś przewodnika
W skale i spiżu pomnik fundują,
Lecz nad pomniki z spiżu i skały
Trwalsze są jeszcze te monumenta,
Gdy bratnie ludy w jedność się zlały.
Niechaj prywaty nikt nie pamięta,
Lecz niech ożywia wszystkich chęć jedna,
I niech najszybciej w czynie się ziści,
By zgodą silna, ta Polska biedna,
Nie znała własnych synów zawiści!
Wspólny interes, a nie prywata,
Niech będzie odtąd hasłem w narodzie,
Niech znikną waśnie, a jedność splata,
Niechaj ci świecą, co są na przodzie,
A lepsze czasy nastaną wreszcie
Złe, jakie było, wkrótce poznika,
I będzie taki pomnik najtrwalszy
Dla wieszcza Polski i przewodnika!

* * *

Bo gdyby dzisiaj powstał wieszcz z grobu
I choćby jeno zgody chciał szukać,
Odnaleźć onej nie ma sposobu
Mógłby kołatać wszędy, mógł pukać,
Tutaj ospałość znajdzie, tu złości.
Tam znowu zapał, lecz do prywaty,
I jadu wiele, i przewrotności!
Wówczas rozdarłszy własne swe szaty
Rzeknie: „Narodzie ty zaślepiony
Na cóż się zdaje posiew mej pieśni
Skoro nie pomny, że z każdej strony
Wróg na cię godzi. Ty z pod tej pleśni
Ni krokiem naprzód nie postępujesz,
Lecz się na łaskę oddajesz wroga,
I Ojców przestróg swych nie szanujesz,
Bo zapomniałeś na tego Boga,
Co wszystko słyszy i wszystko widzi.
Ocknij się wreszcie z onej martwoty —
Nim wróg twą wiarę, mowę zohydzi
Wstań do jasności z strasznej ciemnoty!“

* * *

I powstał naród i jął się pracy
Wrogów go przemoc jeszcze nie zgięła,
I znowu wolni byli Polacy,
Bo — jeszcze Polska nam nie zginęła!
I po upływie boleści wielu,
Gdy czas męczeństwa Polski upłynął,
Znów biały Orzeł z szczytów Wawelu —
Dumnie w szerokie przestworza spłynął,
I gdy z wiekami wszystko niszczeje
I pomnik zniszczał, choć kuty w skale,
Lecz pieśń Twa żyje i podziw sieje,
Ta przetrwa wieki! A Polska w chwale
I zgodą silna, to Twe staranie
I do ramienia przywarte ramię,

Posiew Twój święty, i to Ci stanie
Za najwspanialszy pomnik Adamie!

X.

Dzień Trzeci.

A trzeciego dnia dusza wróci do ciała...
I przeszło już dni dwa... a trzeci dzień
[wnijdzie, ale nie zajdzie...
(Adam Mickiewicz, Księgi Narodu Polskiego.)

„A dnia trzeciego wrócę Tobie duszę,
„Nowy pęd życia w Twem ciele wyrośnie —
„I wstanie Naród, jako kwiat we wiośnie,
„Moce piękielne padną, bo je skruszę!“

*

Zagrzmiały słowa i runęły w świat,
Nowe budując ołtarze...
Synom je ojciec, a wnukowi dziad
W ostatnim zostawia darze.
I potężnieją i rosną... Jak z trąb
Aniołów wpływa ich grzmot —
I zda się ostatni wnet zrąb
Zdobędą w lot!

*

Zrąb się już chwieje — ostatnia reduta
W swoich posadach słania się i drży
Zwycięska do niej zbliża się już nuta:
Dwa dni już wstały... a muszą być *trzy!*

Pierwszemu nazwę *Równości* nadano...
Ton w pełni światła... myśmy równi wszyscy:
Mali i wielcy, dalecy i bliscy!
Ktoś-my? — pytają... — „Naród“ nasze miano

I był już Naród, — z jednej zdrodzon Matki —
I pragnął święcić Zjednoczenia święto,
A więc w dzień *drugi* sztandar rozwinięto...
Zwał się: *Braterstwo*... — Był to sztandar rzadki!

Będzie dzień *Trzeci* — a *Wolność* się zowie...
Mrok szary w łonie swem tuli go jeszcze...
Wschód snać jest bliski — bo przedśmier-
[tne dreszcze
Wstrząsają piekłem — pełza po niem mrowie...

Wschód niedaleki — i już światła fala
Migoce w dali — rozsuwa się mgła,
Wije się, skupia... i znowu przewala...
Błyśnie wnet *trzeci* — bo wstały już *dwa!*

*

Dwa więc już wstały — dni zwycięstwa, klęski
Równość, *Braterstwo* — to zwycięstwo nasze
A choć niewoli gorzką pije czaszę
Naród spętany — jednak jest zwycięski!

I głosem wielkim: „Żyję oto!, — woła —
„Choć piekło chciało rozstrzaskać mnie
[w puch,
„Jednak z promieniem złocistym u czoła
„Staję i wołam: We mnie żyje duch!

„A duch ten starczy za duchów miliony!
„Cierpieć i kochać za miliony umie,
„Bo do miłości i cierpień stworzony!...
„Znasz mego ducha, ty bezduszny tłumie?

„Duch mój — to hydra!.. Utnij jedną głowę,
„Wnet na jej miejsce wyrośnie głów sto!
„Tnij dalej — ciągle rosnąć będą nowe,
„A wszystkie własną wykarmione krwią!

„Duch mój nie ginie! Choć jednostka padnie,
„Ja ci w stu innych mego ducha spiętrzę,
„Choćby go piekło miało w sercu na dnie!..
„Takiego ducha kryje moje wnętrzne!“

Duch ten w ciemnościach nigdy nie zagości,
Obcym pod stopy nigdy się nie rzuci,
Bo on piekielnych nigdy nie znał chuci,
Bo to *Braterstwa* duch jest i *Równości!*

*

I stoi Naród — z Bratem stoi Brat —
Ufny, że wkrótce rozpierzchnie się mrok,
Bo wierzy słowom, co runęły w świat,
Że wkrótce wtargnie na *Wolności* stok.

Że mimo piekła wrzasków, mimo zgrzytu, —
Pędzić wciąż będzie, wciąż wyżej.. do szczytu,
Że pieśń dziękczynna wnet ku niebu wzleci:
„O Panie, Panie!.. Dzięki za *Dzień Trzeci!*“

*

I stoi Naród, wielki Naród Ducha,
Który jest jako krynica najczystsza —
Wznosi swe serca i sercem dziś słucha,
Bo oto słyszy święte słowa Mistrza;

„A dnia trzeciego wrócę Tobie duszę,
„Nowy pęd życia w Twem ciele wyrośnie,
„I wstanie Naród, jako kwiat we wiośnie —
„Moce piekielne padną — bo je skruszę!“

Antoni Jastrzębiec.

Nieśmiertelnemu!
(Na rocznicę obchodu urodzin Mickiewicza.)

Królu poetów! nasz wieszczy Adamie!
Czemu nie zejdziesz w świętej Matki progi,
Tysiące przeszkód więzi nas i łamie
Dzielnice Polski dzierżą jeszcze wrogi;
A w tem zwątpieniu, bólach i rozterce,
W piersiach Twych braci obumiera serce.
Królu poetów! nasz wieszczy Adamie!

Królu poetów! wieszczu ponad wieszcze!
Pół wieku mija od Twojego zgonu
A jeszcze mile w duszy nam szeleszcze
Głos Twoich pieśni, jakby echo dzwonu,
Choć nasze oczy zapełnione łzami,
Ty nieobecny żyjesz między nami;
Królu poetów! wieszczu ponad wieszcze!

Królu poetów! apostole Słowa,
Spojrzyj z obłoków na ojczyste łany,
Widzisz, tam świeci „jasna Częstochowa“
A w niej się modli lud Twój ukochany,
Wznieć w nas ten ogień, co pierś rozpłomienia,
I zagrzmij hasłem: „Ramię do ramienia“
Królu poetów! Apostole Słowa!

Na głos Twój, wieszczu, ze snu rozbudzeni,
Chwycimy może oręż rdzą okryty
I wśród pożogi światła i płomieni
Jako zwycięzcy wzlecim nad błękity,
A potem zatkniem sztandar nasz kochany
I „Matce Polsce“ pokruszym kajdany
Na głos Twój, wieszczu, ze snu rozbudzeni!

Królu poetów! Miłości kapłanie!
Zlituj się, zlituj nad niedolą ludu.
Niech pieśń Twa wzniosła hasłem mu się stanie,
Niechaj daremnie nie wygląda cudu.
Za sławy tyle i za serca tyle
Nie daj mu długo czekać na te chwile
Królu poetów! miłości kapłanie!

Hazet.

Z wygnania.

W tęsknej dobie tęskne pienia
Z głębi serca cisną się,
Ach! bo nie ma też cierpienia
Nad tułaczą biedną łzę!
Smutek zorał młode lice,
Serce już przestało bić,
Łez wylałem już krynicę
Bo bez swoich ciężko żyć!
Ptak wolności u łańcucha
Jak drapieżca jaki śpi —
Nie utracił jednak ducha
I o wolnej ziemi śni!
O swych przodkach, o krainie,
Kędy wolny żywot wiódł,
Aż go w ojców swych dziedzinie
Podły wróg pod jarzmo wgniótł.
Śni i marzy o przyszłości,
Z utęsknieniem rwie się tam,
Chciałby bujać po wolności
Przed tron Boga lecieć sam
I u tronu niebios Pana
Wskazać te potoki krwi,
Którą ziemia ta zalana,
Ten miecz, co w jej łonie tkwi!
„Panie! Panie! racz ukrócić
Tych bolesnych szereg kar,
Wolną Polskę racz nam wrócić
Daj wolności poznać czar!“
. . . .
W tęsknej dobie, tęskna nuta
Ku ojczystym stronom mknie,
I choć w łańcuch dziś okuta
Kiedyś wolną stanie się.
Wtenczas w górę pod niebiosy
Jak potężny dzwon zadzwoni,
W harmonijne niebios głosy:
Polsce, Rusi i Pogoni!

Q.

Tułacz.

Nad górami księżyc świeci,
Po dolinach mgła,
Za te góry myśl ma leci,
Za nią płynie łza.
Jak ten krzyż tam pochylony,
Jak ten ciemny bór,
Tam rodzinne moje strony —
Za tych pasmem gór.
Minie smutek, minie wiosna,
Ale kwiaty jej
Nie tak poschną, nie tak rosną,
Jak na ziemi mej.
Nie tak księżyc, słońce świeci,
Inna wody mgła —
Więc za góry myśl ma leci,
Kędę ziemia ma!

Przysłowia.

Kto się raz sparzy, ten dmucha i na zimną wodę.
Kłamcy nikt nie wierzy.

Lepszy rydz, jak nic.
Łacno o kij, kiedy kto chce psa uderzyć.
Łaska pańska na pstrym koniu jeździ.
Lepsza cnota w błocie, niż niecnota w złocie.

Mała iskierka największe pożary wszczyna.
Ma się jak groch przy drodze, albo jak pączek w maśle.
Mądrej głowie, dość dwie słowie.
Mędrsze kurczęta, niż kokosz.
Mądry Polak po szkodzie.
Mówi, co mu ślina do gęby przyniesie.
Między drzwi palca nie wtykaj.
Mądry głupiemu ustąpi.

Redaktor odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Druk i nakład Wydawn. „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.